

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba. Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Z okazji dzisiejszego Narodowego Święta Niepodległości i z uwagi na rolę, jaką odegrał w tysiąc dziewięćset osiemnastym roku – marszałek Józef Piłsudski, to właśnie jemu poświęcimy dzisiejszy podcast. Wybierzemy się do Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, po którym oprowadził nas Wojciech Markert z działu wystaw i popularyzacji nauki.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: To miejsce, w którym się teraz znajdujemy wydaje się takim miejscem, które dla Józefa Piłsudskiego było miejscem wyjątkowym, bo mieszkał tutaj, tworzył i żył w momencie, kiedy nie pełnił żadnej funkcji publicznej. Mieszkał tutaj z żoną, córkami, więc może zacznijmy od tego, jak to się stało, że to muzeum tutaj powstało.**

WOJCIECH MARKERT: Rzeczywiście jesteśmy tutaj, jako muzeum, dlatego, że był tutaj dom Piłsudskich. Zresztą właśnie po remoncie go będziemy otwierali dla publiczności, natomiast historia, jak się tutaj znaleźli Piłsudscy jest ciekawa, bo ściągnął uwagę Piłsudskich, zresztą jeszcze wtedy nie byli małżeństwem, Aleksander Szczerbiński tak naprawdę, mieszkający na sąsiedniej posesji państwo Muraczewscy i powiedzieli Aleksandrze, która rozglądała się za jakimś domem, miejscem do mieszkania, że jest atrakcyjna działka. Aleksandra kupiła, tak naprawdę co ciekawe też jest na akcie notarialnym był tylko jej podpis, bo Józef wtedy się szykował akurat do wyjazdu do Francji w związku z zawieraniem sojuszu polityczno-wojskowego. Nie miał głowy do takich rzeczy, jak sprawy domowe i rodzina. To jak zwykle spadało na towarzyszkę życia. Tam stał tylko taki dom drewniany. Okazało się, że nie da się w nim mieszkać zimą, że jest sezonowy, więc on nie spełniał tych oczekiwań. Kiedy Józef Piłsudski złożył wszystkie funkcje publiczne i szukali państwo takiego miejsca do życia i już w dwudziestym trzecim roku to były najpierw poszukiwania, żeby kupić inny dom, ale ostatecznie ten dom został wniesiony, dworek Milusin jako dar żołnierzy dla swojego wodza. Ten dar to zarówno była zbiórka finansowa, jak i fizyczna praca. Także Józef Piłsudski tutaj z żoną i córkami spędził trzy lata, do dwudziestego szóstego, do przewrotu majowego. Zresztą zapowiedział się, że do przewrotu majowego wróci na obiad, nie spełnił obietnicy. To nie jest tak, że on nie był w Sulejówku, ale nie mieszkał, przyjeżdżali tutaj. Natomiast Aleksandra mówiła do córek, że wszystkie inne miejsca, na przykład Belweder to są mieszkania, a dom jest w Sulejówku. Podchodziły córki marszałka do tego i kiedy wróciły z emigracji po pięćdziesiątym dziewiątym roku to podjęły starania, najpierw bezpośrednio, później fundacja rodziny Józefa Piłsudskiego, o odzyskanie tego miejsca. Nieodzyskanie, żeby

tu zamieszkać, tylko właśnie z myślą o muzeum. Tutaj bardzo dużą rolę odegrał wnuk marszałka – Krzysztof Jaraczewski. Nie wystarczyło im takie samo wyremontowanie wnętrza, ustawienie mebli, jednak uważali, że to muzeum powinno być czymś więcej. Stąd też idea stworzenia wystawy i budynku nowoczesnego obok tego dworku. Także w tej chwili mamy dwa serca naszego kompleksu. Jest dworek zabytkowy i nowoczesny gmach z nowoczesną wystawą obok.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: To może teraz słów kilka o projekcie tego nowoczesnego budynku, w którym się obecnie znajdujemy. Kto jest jego autorem, jak padła koncepcja, bo robi wrażenie, zdecydowanie.**

WOJCIECH MARKERT: Tak naprawdę taką główną myśl, wyraz tego, jaki był zamysł tego budynku to był w rękach Krzysztofa Jaraczewskiego i jego przyjaciela – Radka Kasprzyka, którzy razem tworzyli projekt. Już był, bo sam budynek później został wzniesiony według koncepcji takiej dostania projektu i buduj to wszystko. Natomiast sam zamysł, jego kształt to dzieło tych dwóch osób, ale w jakimś dialogu, przemyśleniach i to ciekawostka – Krzysztof zawsze opowiada anegdotę, że jemu chodziło o stworzenie takiego miejsca, w którym odnalazłaby się jego siostra, która nie lubi muzyki. Bardzo dużo starania, żeby to z jednej strony było nowoczesna architektura, ale z drugiej strony przyjazna, o takiej skali ludzkiej, niemomentaalnej. Żeby to było miejsce, w którym na przykład sąsiedzi mogą przyjść, poczytać gazetę w saloniku, właśnie teraz siedzimy w takim saloniku. Niekoniecznie muszą zwiedzać wystawę, niekoniecznie muszą lubić historię, ale żeby zwiedzić to miejsce, bo to była taka idea zwrócenia tego dworku i tego terenu właśnie ludziom, społeczeństwu. Powrót tego prezentu z założeniem, że jak się odwiedzi, przyjdzie nawet na obiad, czy wypić kawę w tym saloniku to jednak prędzej czy później odwiedzający gość poczuje się dobrze i zainteresuje się historią, naszym przekazem, naszą narracją, działalnością i właśnie ten budynek ma temu sprzyjać. Wewnątrz na przykład pomieszczenia biurowe wszystkie są szklane, transparentne, czyli widzimy siebie nawzajem, co robimy. Hala wystawy jest zagłębiona w ziemi, która ma jedenaście metrów wysokości. Nowoczesna wystawa potrzebuje przestrzeni, wysokości, ale nie mogłaby wydobyć się na powierzchnię ze względu na otoczenie. Po sąsiedzku mamy domy jednorodzinne, wille, przede wszystkim Milusin, zmiażdżyłoby to tę architekturę. To nie byłoby w ogóle możliwe, żeby coś takiego powstało, więc zagłębione w ziemi jest i tam magazyny i cały kompleks edukacyjny, który się tam znajduje. Także cała ta architektura tak z jednej strony jest paradoksalna, ona oddaje trochę ducha i naturę Józefa Piłsudskiego. Tą całą jego sprzeczność, bo z jednej strony mamy architektoniczny beton surowy, a z drugiej strony przez to, że on ma taki łagodny, miękki kolor, kolor naturalnej ziemi, wykończenia drewniane i tak dalej. To jest takie swojskie bym powiedział. Tak samo natura Piłsudskiego, on był momentami surowy, brutalny wręcz, a z drugiej strony przepełniony jakimiś ideami, duchem, więc myślę, że budynek gdzieś to wyraża.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Działalność muzeum jest niezwykle szeroka. Działacie na wielu płaszczyznach, więc może zaczniemy od wystawy stałej, żeby pan słów kilka o niej powiedział i też czasowej, która obecnie jest teraz przedstawiana.**

WOJCIECH MARKERT: Wystawa stała nasza powstawała dość długo, gdzieś dziesięć lat. Ona kilka takich stałych założeń spełnia. Myśmy jednak stwierdzili, że ludzie wbrew pozorom jednak nie znają Józefa Piłsudskiego, jego biografii i uznaliśmy gdzieś tam dawno temu, jak zaczęliśmy ją tworzyć, bardzo szybko, że to powinna być wystawa biograficzna o Józefie Piłsudskim, bo to wcale nie było oczywiste, że wystawa ma być w muzeum. Jest to ułożone chronologicznie i żeby jednak takim głównym środkiem wyrazu były eksponaty. To jednak jest opowieść, też istotne, że to jest wystawa narracyjna, czyli jest to pewna opowieść, interpretacja, która ma się układać w jakąś ciekawą opowieść, a te decyzje wynikały z tego, że myśmy uznali bardzo szybko, że opowiadając o życiu Józefa Piłsudskiego można dobrze wytłumaczyć ostatnie sto pięćdziesiąt lat polskiej historii, niezwykle skomplikowanej. Właśnie jego życiorys jest takim świetnym sposobem, żeby to tłumaczyć, bo nam też nie zależy, żeby tę historię opowiadać, w pewien sposób wytłumaczyć pewne zjawiska. Stąd też decyzje, żeby bardzo istotne rzeczy się i oprócz bibliografii, pojawiły się najistotniejsze rzeczy na tle tekstu i tła historycznego, także dużo uwagi poświęcamy temu wytłumaczeniu, na przykład pokazaniu innych dróg, innych wyborów. Stąd drugim bohaterem najczęściej pojawiającym się na naszej wystawie jest Roman Dmowski, oponent polityczny, a z drugiej strony w jakiś sposób dopełniający tę historię, ale to nie tylko to staramy się sygnalizować, ale też inne możliwe punkty widzenia, żeby ta wystawa była otwarta. Nie usiłowaliśmy, nie wiem, rekonstruować dworku, raczej powściągliwa w wyrazie. Natomiast staraliśmy się pogodzić naszą chęć opowiedzenia jakiejś skomplikowanej historii, jakiegoś takiego przekazu o tym, że to jest też dobre narzędzie do tłumaczenia obecnie naszej rzeczywistości i że może być inspirujące również dzisiaj z pewnymi oczekiwaniami ludzi, bo chodziło, że ludzie chcą zobaczyć Kasztankę, chcą zobaczyć papierosy Józefa Piłsudskiego, usłyszeć o jego życiu intymnym, o żonach. O różnych tego typu sprawach osobistych, o Turkach, o charakterze, czy pił herbatę. Więc to wszystko można znaleźć. Staraliśmy się zachować taki balans i więcej o tym jego takim charakterze i życiu domowym będzie można zobaczyć w dworku Milusin. Te elementy są też na wystawie stałej. Wystawy stałe do tej pory robiliśmy, w tej chwili jest prezentowana wystawa poświęcona druhowi Świstowi, natomiast my dopiero przygotowujemy pierwszą taką prawdziwą wystawę czasową. Mamy nadzieję, że to się uda mniej więcej za rok i ona będzie poświęcona darczyńcom i darom, bowiem duża część, bo około dwudziestu tysięcy eksponatów, które już zgromadziliśmy to są dary. Ta wystawa będzie o darach w ogóle, bo darem rozumiemy na przykład podarowane powieści, nagrania w historii mówionej, ale na przykład darem może być czas poświęcony przez ponitariuszy, bardzo szerokie takie podejście będziemy mieli do daru. Mam nadzieję, że wyjdzie ciekawie ta wystawa, ale to jeszcze chwilkę trzeba będzie na nią poczekać. Najbliższa odsłona taka nasza ekspozycyjna to będzie udostępnienie do zwiedzania Dworku Milusin. Tam jest wewnątrz zrekonstruowane na

podstawie zdjęć. Udało się trochę mebli i wyposażenia odzyskać oryginalnego, reszta jest odtworzona. Mam nadzieję, że będzie czuć tego ducha epoki lat dwudziestych. Odtwarzamy wnętrze sprzed stu lat. Było to niemałym wyzwaniem, ale tutaj kuratorka – Katarzyna Jeruzolska – Kastorys znakomicie sobie z tym poradziła. Mam nadzieję, że to zdobędzie uznanie, uznanie równe co wystawa stała. Tak naprawdę historia zatacza koło, z tego powodu, z powodu tego dworku tu jesteśmy.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Bo tak się zastanawiam, czy wspominał pan o tych darach. Czy była taka sytuacja z którą się spotkano, że dowiedział się ktoś, że muzeum się otwiera, że będzie remontowane i nie wiem, z zagranicy ktoś się odezwał i przesłał państwu jakiś dar, jakiś przedmiot? Cokolwiek.**

WOJCIECH MARKERT: Zdarzyło się wiele darów niesamowitych. Na przykład dostaliśmy od kolekcjonera ze Stanów Zjednoczonych krzyż Virtutti Militari, który należał do Aleksandry Piłsudskiej. On go zakupił na rynku antykwarycznym w Anglii. My nie wiemy w jakich okolicznościach, ale te wszystkie ekspertyzy potwierdziły, że jest to ten egzemplarz, który należał do Aleksandry i on nam go podarował. Na tej zasadzie znalazły się też, wiedząc o naszej aktywności wzrastającej i staraniom odtworzenia dworku, zgłosiły się do nas osoby, które, gdy dworek był rabowany w latach czterdziestych, z pewnym poczuciem, że one nie tyle co zawłaszczają, co zabezpieczają. Zabrały różne elementy wyposażenia i między innymi niesamowita rzecz, bo oryginalny akt przekazania dworku przez wojsko Józefowi Piłsudskiemu znalazł się w rękach prywatnych. My myśleliśmy, że on zaginął. Zgłosiła się do nas pani, która nam mówi, że przechowała dwa wazony, które można zobaczyć na kominku, również na tej samej zasadzie. Więc tych darów takich niesamowitych, bezpośrednio związanych z osobą Piłsudskich się trochę zdarzyło, ale najwięcej to mamy na przykład takich darów po byłych Legionistach kolekcje, po różnego rodzaju działaczach politycznych, ale takich naprawdę znanych postaci na przykład po Belinie Prażmowskim komplet orderów. Dostaliśmy wspaniałe czako ułańskie z okresu legionowego, gdzie ich zachowało się kilka tylko i ktoś miał w zbiorach i podarował nam, wcześniej na aukcji za jakieś poważne pieniądze kupiliśmy inne w gorszym stanie i na wystawie prezentujemy to lepsze, to co dostaliśmy. To są rzeczy osobiste oddane przez ludzi – największe skarby. W związku z tym odczuliśmy wielką potrzebę, żeby to pokazać, te emocje wszystkie. Zresztą będziemy opowiadali o tych różnych motywacjach, jakie kierowali nasi darczyńcy. Przede wszystkim chcieliśmy ich uhonorować i podziękować, bo trudno jest, nie jesteśmy Muzeum Narodowym z pełnym magazynem wspaniałych zbiorów. Zaczynaliśmy od podstaw, oczywiście były pamiątki od Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego, ale poza tym, żeby pokazać właśnie tło epoki i tak dalej. Bardzo dużo pięknych rzeczy, a też jest tak, że te emocje, opowieści wokół tych przedmiotów tak napędzają nas. Warto, te oczekiwanie, że ktoś to będzie gromadził, ktoś będzie uwieczniał tą historię, ktoś będzie ją opowiadał. Nie mieliśmy wątpliwości, że pierwsza wystawa czasowo powinna być właśnie na ten temat.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: A jak wygląda działalność taka okołomuzealna? Mam na myśli angażowanie dzieciaków, seniorów, bo też Państwo takie aktywności uprawiacie.**

WOJCIECH MARKERT: A to jest bardzo ważna część naszego muzeum. Myśmy jeszcze zanim mieliśmy siedzibę, czyli byliśmy jeszcze w tymczasowym biurze, zaczęliśmy o to dbać. Pewne sprawy wręcz pioniersko zostały rozwiązane. Nawet nasze muzeum zostało wyróżnione w tegorocznym konkursie Sybilla, za utworzenie działu programów lokalnych, skierowanych do lokalnych społeczności. Nie chcieliśmy być takim obcym ciałem w tej miejscowości, w Sulejówku, bo jesteśmy muzeum dużym jak na skalę miejscowości, współprowadzonym przez ministerstwo i też długi czas funkcjonowaliśmy z oddalenia, bo wydawało się, że jesteśmy tak trochę obcy. Zwłaszcza w okresie budowy i tworzenia muzeum w jakiś sposób byliśmy uciążliwym sąsiedztwem. Zresztą też trzeba pamiętać, że żeby to muzeum powstało w tym kształcie, to władze Sulejówka i mieszkańcy też pewien wysiłek włożyli, bo tak – w Dworku Milusin było przedszkole, trzeba było je przenieść. W willi Bzów była przychodnia zdrowia, również trzeba było ją przenieść. Wreszcie w drewniaku, pierwotnym domu Piłsudskim, tym letnim, były mieszkania komunalne, a więc teren na którym się znajdujemy był wydzierżawiony pod miasto, ta nowoczesna część. W tej chwili częścią kompleksu jest teren, który był rekreacyjny, miejski. Bardzo nam zależało, żeby okoliczni mieszkańcy czuli, że to też jest ich, że ten pewien trud i pewne wyzyczenia to są dla nich tak naprawdę. To ma służyć wielu ludziom, także mieszkańcom Sulejówka, a nie jakimś abstrakcyjnym ideom. To bardzo ważne. W związku z tym bardzo szeroki program tutaj działania od wystaw, sąsiedzkiego śpiewania patriotycznego przez warsztaty dla dzieci. Potwierdzeniem naszej słuszności tego kierunku i naszej skuteczności jest to, że naprawdę nie mamy problemu z naborem na wolontariuszy, chętnych, różnych kandydatów do przewodnictwa. Naprawdę tu nie możemy narzekać, ale to jest wieloletnia praca tutaj, całego zespołu ludzi. Mamy młodzieżową radę muzeum, która jest takim głosem doradczym i spojrzeniem młodych ludzi. Staramy się to niuansować i brać pod uwagę różne spojrzenia, żeby tak naprawdę każdy jakoś tutaj mógł odnaleźć się jak w domu.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Dziękuję za rozmowę i serdecznie zachęcamy Państwa do odwiedzenia muzeum.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie